

Miłość nie pyta o datę w kalendarzu

Ups!  
I love you  
(again)

ANNA LANGNER



ANNA LANGNER

Ups!  
I love you  
(again)



Redaktorka prowadząca i wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Olek Zawisza

Korekta: Patrycja Klempas

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcia na okładce: © mizina, © Anna / Stock.Adobe.com

Zdjęcia na wyklejce: © Marina / Stock.Adobe.com

Grafiki na stronie przedtytułowej i stronach

rozdziałowych: © cobaltstock / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © Anna Langner, 2026

Copyright © 2026, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-385-5

Grupa Wydawnictwo KobiECE | [www.WydawnictwoKobiECE.pl](http://www.WydawnictwoKobiECE.pl)



# Rozdział 1

*Kilka tygodni wcześniej*

Być może jestem zbyt śmiały, ale zastanawiam się, w czym lubisz spać. Sensualna koszulka nocna? Rozciągnięty T-shirt? A może nie zawracasz sobie tym głowy i śpisz nago?

– Powtórz jeszcze raz, błagam. – Popędzam ruchem dłoni moją przyjaciółkę.

Czyta fragment listu ponownie, a kiedy dociera do słów „śpisz nago”, zerka na mnie wymownie i sugestywnie porusza brwiami.

– On naprawdę to napisał? – Patrzę na Julię, a potem na list, który trzyma w dłoni.

– Naprawdę. Nieźle, co?

– Nieźle?! „Być może jestem zbyt śmiały?!” Czy on mentalnie żyje w osiemnastym wieku? Kto teraz pisze w taki sposób?! Zresztą już to, że piszecie listy, a nie wiadomości w komunikatorze, świadczy o tym, że z tym typkiem jest coś nie tak.

– Oj, przecież mówiłam ci, że pisanie tradycyjnych listów to był mój pomysł. Poza tym to przecież takie romantyczne! – Julia wypowiada te słowa i wygląda jak ja, kiedy ładuję sobie do ust łyżkę lodów o smaku solonego karmelu.

Jednym słowem jest wniebowzięta.

– Mhm, facet użył zwrotu „sensualna koszulka”... To jakiś zbok, mówię ci. – Przewracam oczami, bo jak zwykle jestem sceptyczna.

– A ja tam się cieszę, że nasze listy stały się trochę bardziej niegrzeczne. Ile można pisać o ulubionych filmach i o tym, jak minął ci tydzień.

– A kto pierwszy przeniósł je na taki poziom?

– Jeszcze pytasz?! Przecież mnie znasz. – Moja przyjaciółka uśmiecha się diabelsko i znów przypomina tę wariatkę, którą kilka lat temu ratowałam z objęć facetów podczas szalonych imprez.

Julka to ten typ dziewczyny, który spełni twoją każdą seksualną fantazję, a jednocześnie śmiało powie, czego oczekuje w łóżku i nie tylko tam. I to pewnie z tego powodu niektórzy mężczyźni się jej boją – moja przyjaciółka daje z siebie w związku sto procent, ale tego samego oczekuje od drugiej strony, kiedy więc przychodzi co do czego, zawsze słyszy to magiczne i znieawidzone: „Nic między nami nie będzie, zasługujesz na kogoś lepszego”.

Właśnie siedzimy w jej pstrokatym pokoju, który przypomina amerykański bar fast food w stylu retro, taki z lat pięćdziesiątych, gdzie kelnerki na wrotkach z włosami à la Marilyn Monroe podają mleczne koktajle. Ja i Julia wynajmujemy razem mieszkanie i chociaż nasze charaktery (i pokoje) są zupełnie różne, świetnie się dogadujemy.

Zatapiam się w ognistoczerwonej kanapie i wpatruję w wirującą nad głową dyskotekową kulę, gdy moja przyjaciółka czyta ciąg dalszy listu.

– Ty naprawdę poznałeś tego faceta w grupie mieszkańców Poznania? – dopytuję, kiedy przypominam sobie, co mi mówiła jakiś czas temu.

– Tak, a dokładnie dla fanów fotografowania Poznania. Świetna społeczność, naprawdę. Dlatego odważyłam się wrzucić na grupę post z propozycją pisania tradycyjnych listów. W sumie to pomysł kompletnie od czapy, ale wiesz, że bywam zwariowana. Nie przypuszczałam, że ktokolwiek będzie chciał ze mną pisać, a tu proszę!

– Niesamowite... ale czy to nie dziwne, że ty i ten chłopak mieszkacie w jednym mieście i piszecie ze sobą tradycyjne listy?

– Och, nie, to jest właśnie najbardziej ekscytujące! Świadomość, że on jest gdzieś tutaj, być może bliżej, niż mi się wydaje... Prędzej czy później spotkamy się w realu, ale póki co podoba mi się ta niewiadoma. Ale lepiej słuchaj zakończenia, jest najlepsze. – Julia patrzy na mnie podekscytowana, a potem skupia się na tekście.



*Wierzysz w teorię dwóch połówek? Niektórzy mówią, że to bzdura, ale ja wierzę, że po świecie chodzą dusze, które są sobie przeznaczone, i kiedy się odnajdą, ich miłość przetrwa wszystko.*

– Dwie połówki, rozumiesz?! To takie romantyczne! – Moja przyjaciółka przyciska list do piersi, a ja mam ochotę zatkać uszy, kiedy wydaje z siebie dziewczynski pisk.

Uśmiecham się z wysiłkiem i z trudem powstrzymuję, by znów nie rzucić jakiegoś kąśliwego komentarza.

Uwielbiam Julkę, naprawdę, ale ta dziewczyna zakochuje się mniej więcej z taką prędkością, z jaką ja pozeram dużą tubę solonych Pringlesów, a każdy, kto mnie zna, wie, że jestem w tym najlepsza. W dodatku Julka, kiedy w kimś się zadurzy, to zawsze na dwieście procent i po same uszy, co, choć brzmi uroczo, jest bardzo niebezpieczne, oznacza bowiem, że zupełnie nie widzi wad swojego wybranka. Tak samo jest teraz – pisze listy z facetem poznanym na jakiejś facebookowej grupie i darzy go niemal bezgranicznym zaufaniem. Jestem podejrzliwa. Kto go tam wie, może to żaden wysportowany, zabawny i elokwentny dwudziestokilkuletni przystojniak, tylko jakiś typ spod ciemnej gwiazdy, który spędza całe dnie w przepoconym podkoszulku, a jego jedyłą rozrywką jest podrywanie młodych i naiwnych dziewczyn w internecie.

– Tak właściwie, to od kiedy wy ze sobą piszecie? – pytam i jakoś nie podzielałam jej zachwyty nad uduchowionym zakończeniem listu.

Dwie połówki?!

Kto jeszcze wierzy w takie bzdury?!

– Ponad dwa miesiące. I czuję, że to jest to, Olga! – Julka patrzy na mnie z błyskiem szaleństwa w oku i ściska moje ramię tak mocno, że zaraz będzie wymagało amputacji.

– Spokojnie, przecież nawet się nie spotkaliście. – Staram się ostudzić jej zapał, ale kiedy widzę te zaróżowione policzki i roziskrzone spojrzenie, dobrze wiem, że już przepadła.

– JESZCZE się nie spotkaliśmy, ale w końcu to nastąpi, przecież mamy tyle wspólnych tematów! Ty wiesz, że my lubimy w Poznaniu dokładnie te same miejsca? Zresztą w tej grupie, w której się poznaliśmy, on był jedynym facetem, który poparł mój pomysł pisania tradycyjnych listów, jedynie on napisał do mnie w tej sprawie na priv, rozumiesz? A tylko ktoś uduchowiony i wrażliwy może chcieć pisać listy w dwudziestym pierwszym wieku!

– Albo ktoś psychopatyczny i skrzywiony...

– Olga, nie psuj mi tego! Dlaczego twoja szklanka musi być zawsze do połowy pusta, co? Wciąż zakładasz najgorsze. – Uśmiech znika z jej twarzy, a ja natychmiast mam wyrzuty sumienia.

– Przepraszam, masz rację, po prostu się o ciebie martwię. To obcy facet, poznany w internecie, w dodatku zna twój adres... Sama wiesz, jak czasami kończą się takie historie.

– Wiem, ale jestem dorosła i mam głowę na karku, nawet jeśli chwilowo straciłam ją dla Iksa. – Julia chichocze, a ja mam ochotę włożyć sobie palec do gardła.

W ciągu ostatnich tygodni moja współlokatorka wypowiedziała literę X więcej razy niż jej słynne: „Jezu, chce mi się kawy”. Poza tym X? Serio? Czy ten facet myśli, że jest bohaterem książki dla dorosłych, takiej z relacją pan-uległa i zabawkami sado-maso? Co za durny pseudonim, jakby nie mógł podpisać się jakimś fikcyjnym imieniem.

– O, właśnie, a czy ten twój tajemniczy przyjaciel od listów ma jakieś imię? – dopytuję. – To znaczy jasne, że ma, chodzi mi o to, czy ci je wyjawiał.

– Nie, ale to tylko sprawia, że nasze pisanie jest jeszcze bardziej wciągające! Jest taki tajemniczy! Zresztą ja sama podpisuję się tym nickiem, który dla mnie wymyśliłaś.

– Niezapominajka?

– Mhm. Ja jestem Niezapominajką, on tajemniczym Iksem.

– Na Facebooku też?

– Tak, jestem tam całkiem incognito, on tak samo. Nie znamy swoich prawdziwych imion, ale może to i lepiej, ten jego pseudonim działa na wyobraźnię.

Przewracam oczami. Mam ochotę powiedzieć, że X kojarzy się ze stronami porno, nie z kimś tajemniczym.

– Przecież to tylko litera – oznajmiam i nie wypowiadam reszty swoich myśli.

– Nie tylko! X brzmi wyniośle i elegancko. Wyobrażam go sobie jako eleganckiego postawnego bruneta w smokingu z maską na twarzy...

– Lepiej powściągnij wyobraźnię, bo możesz się rozczarować – mamrocę pod nosem, bo wciąż mam przed oczami faceta w podkoszulce.

– Dlaczego ty zawsze tak twardo stąpasz po ziemi? – Julka głośno wzdycha i patrzy na mnie z ukosa, uśmiechając się pod nosem.

– Nie wiem, może dlatego, że uczę matematyki. A w matematyce piękne jest to, że niemal wszystko można obliczyć i zmierzyć, zero domysłów, tylko twarde fakty.

– Ale właśnie ta niepewność i domysły są najlepsze! To, że nie wiem, jak wygląda ten, który ze mną pisze, nasze słowne gierki, kontekst, który rozumiemy tylko ja i on. Te emocje, kiedy wyciągasz ze skrzynki kopertę z wykaligrafowanym w dole znakiem X, drżenie rąk, gdy rozprostowujesz kartkę i widzisz znajomy charakter pisma...

Julia nie musi mi tego tłumaczyć, przecież widzę ją taką przynajmniej raz w tygodniu – wpada zziębnięta do mieszkania i drżącymi dłońmi rozrywa kopertę.

– To wszystko brzmi pięknie, ale co, jeśli ten cały X okaże się jednym wielkim rozczarowaniem?

– A co, jeśli nie? – Moja przyjaciółka marzycielsko się uśmiecha. – Czy nie na tym właśnie polega matematyka, rachunek prawdopodobieństwa? Mam pięćdziesiąt procent szans, że piśmę z mężczyzną moich marzeń!

Chcę jej powiedzieć, że to tak nie działa, ale nie mam serca sprowadzać jej z nieba na ziemię. Przypominam sobie, jak sama się zachowywałam, kiedy byłam zakochana, choć mam wrażenie, że od tamtego czasu minęły wieki. Może i byłam nieco bardziej zachowawcza niż ona, ale też idealizowałam facetów, z którymi się spotykałam, i też byłam gotowa robić głupoty w imię miłości. I choć długo musiałam leczyć złamane serce, nie żałuję emocji, które czułam na samym początku tamtych znajomości. Przyspieszony oddech, motyle w brzuchu... nawet tak racjonalnie myśląca matematyczka jak ja je miewa. Może i Julia jest nierozsądna i zamiast twarżyć stąpać po ziemi, woli nad nią fruwać, ale co do jednego ma rację – miłość to emocje nie do podrobienia, a ja, choć

w życiu się do tego nie przyznam, trochę zazdrozczę jej, że znów ma okazję je poczuć.

Nagle mnie olśniewa. A co, jeśli właśnie dlatego tak często sprowadzam moją przyjaciółkę na ziemię, bo gdzieś w głębi serca sama pragnę takiego stanu? Zakochać się bez pamięci, bez analizowania za i przeciw, dać się ponieść emocjom... Kiedy ostatni raz tak się czułam? Zaciskam powieki i przypominam sobie, co wydarzyło się osiem lat temu. Nastoletnia miłość, trochę naiwna, a jednocześnie intensywna, taka, która zapiera dech w piersi. To tamten chłopak skradł mi pierwszy pocałunek, to on był pierwszym, z którym spacerowałam za rękę i obmacywałam się na ławce w parku. A potem, dokładnie w walentynki, wszystko się skończyło. Żaden inny mężczyzna nie wywołał w moim sercu takiego tsunami. I żaden tak mocno go nie zламаł.

– Halo, ziemia do Oli! A podobno to ja bujam w obłokach. – Przyjaciółka macha mi dłonią przed oczami, co sprawia, że przytomnieję.

Mrugam szybko, przyłapana na gorącym uczynku.

– Pewnie masz mnie za zakochaną kretynkę, co? – Julia spuszcza głowę, a mnie robi się głupio.

– Nieprawda, po prostu cię znam. Jak kochasz, to intensywnie, ale krótko – mówię z rozbrajającą szczerością, bo wiem, że akurat ona się o to nie obrazi.

– Może coś w tym jest... – Milknie na moment i wygląda, jakby się nad czymś zastanawiała. – Ale Olga, przysięgam ci, teraz to coś innego! Kiedy czytam jego listy, czuję te wszystkie rzeczy, no wiesz... to, co w romansach nazywa się iskrami i trzęsieniem ziemi!

## UPS! I LOVE YOU (AGAIN)

– To wspaniale, ale dokładnie to samo mówiłaś w Halloween, kiedy na imprezie poznałaś tego, jak mu tam było... Bartka? – Brutalnie sprowadzam ją na ziemię.

– Przepraszam bardzo, ale okazało się, że Bartek wciąż mieszka z mamą, która robi mu pranie. To wcale nie byłoby najgorsze, gdyby nie jego przekonanie, że to właśnie mamusia jest najważniejszą kobietą w jego życiu i że zostanie tak nawet po ślubie. W dodatku jego zdaniem kobieta powinna urodzić przynajmniej dwoje dzieci, taki z niego fan ratowania demografii. Chyba nic dziwnego, że szybko się odkochałam?

– Okeeej, ale jaką masz pewność, że tym razem nie będzie podobnie? Przecież ten tajemniczy X w rzeczywistości może okazać się beznadziejny. – Kolejny raz wypowiadam na głos swoje wątpliwości, choć obiecałam sobie siedzieć cicho.





– Bo tym razem czuję to głęboko, o tutaj! – Julka z natchnionym wyrazem twarzy przykładła dłoń do piersi, przymyka oczy i głęboko wzdycha.

Mam ochotę uświadomić jej, że akurat w przypadku Bartka z halloweenowej imprezy też podobno czuła to dokładnie w tym samym miejscu i dokładnie tak samo głęboko, ale gryzę się w język. To moja przyjaciółka i powinnam ją wspierać, a nie podcinać jej skrzydła.

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca